Nr. 181. Kraków, Czwartek 12 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administacya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Czesi o projektach ugodowych.

Zebrani w Przerowie posłowie morawscy obu stronnictw, narodowego i ludowego, uchwalili na wniosek dr. Stransky'ego rezolucyę, w której oświadczają, że stoją nadal na stanowisku, zaznaczonem w odezwie wyborczej z 28-go lutego r. 1897, żądającej zupełnego równouprawnienia obu narodowości i niepodzielności królestwa czeskiego. Dopóki zasady te nie zostaną przez parlament wiedeński wprowadzone w życie, uważają posłowie za konieczne, ażeby delegacya czeska w Wiedniu starała się wszelkiemi sposobami o utrzymanie i ugruntowanie obecnej większości parlamentarnej. Dalej wyraża rezolucya potrzebę, ażeby posłowie czescy wobec teraźniejszego rządu nie stawali w opozycyi, jeżeli rząd ten w rzeczywistości dąży do przeprowadzenia zasad autonomii i równouprawnienia, chociaż dotychczas nie zeszedł on z drogi germanizacyi, którą postępowały wszystkie dotychczasowe rządy.

Nie należy już z tego samego powodu — sądzą posłowie — występować przeciw rządowi, że rząd ten, chcąc w części tylko przeprowadzić równouprawnienie narodowościowe, narażony został na napaści ze strony szowinistów niemieckich, które skierowane są nietylko przeciw rządowi, ale i przeciw sprawiedliwym i słusznym żądaniom narodu czeskiego, oraz o ile one wzywają pomocy zagranicy, przeciw całej monarchii. Zebrani posłowie z ubolewaniem patrzą na to, że rząd nie ma odwagi odparcia tych napaści z energią należytą i odpowiednią powadze państwa; wyrażają również żal, że krajowe władze morawskie dotychczas nie potrafiły się wżyć w nowe stosunki, i że wszędzie stają w poprzek interesom większości czeskiej w kraju. Zebrani żądają od delegacyi czeskiej w Wiedniu, aby domagała się od rządu naprawy stosunków i stosownie do tego, jak rząd wobec tych żądań się zachowa, nadal go popierała, lub też przeszła do opozycyi. Również protestują zebrani jak najenergiczniej przeciw temu, że w niektórych pogranicznych powiatach morawskich miejscowe władze zupełnie rozporządzenia językowe rządu ignorują.

Osobny ustęp poświęca rezolucya stosunkom śląskim, które nazywa pod względem narodowym i kulturnym naruszeniem praw przyrodzonych i konstytucyjnych, i żąda stanowczo, aby stosunkom tym położono konicc. Dalej wyraża rezolucya nadzieję, że rząd już tego roku poczyni przygotowania co do otwarcia uniwersytetu i techniki czeskiej w Bernie, również, że powiększy liczbę szkół średnich na Morawach, oświadczając się za wnioskiem posła Ebenhocha, i upatrując w ukrajowieniu szkolnictwa oddanie szkoły w ręce ludu.

W kwestyi przeprowadzenia zmiany ustawy wyborczej dla Sejmu morawskiego żądają posłowie, aby odnośny wniosek dra Żaczka został w kołach miarodajnych wzięty pod rozwagę. W końcu jest w rezolucyi mowa o konieczności połączenia się wszelkich stronnictw czeskich w jednej akcyi wspólnej przeciw nieprzyjacielowi, jako też o młodzieży morawskiej, którą należy wprowadzić z wyżyn projektów utopijnych na pewny grunt pracy narodowej, ponieważ pora obecna jest taką, że żąda ona skupienia w miłości braterskiej wszystkich sił dla zachowania ojczyzny. Z czeskich posłów śląskich przybył na zebranie dr. Hruby.

Morawska Orlice wyraża z powyższej rezolucyi swe zadowolenie i sądzi, iż rząd tem więcej powinien się czuć obowiązanym do uczynienia zadość żądaniom posłów morawskich, że żądania te ograniczone są do *minimum.* Pożądaną wydaje się organowi morawskiemu zmiana taktyki posłów czeskich, która dziś nie jest już romantyczną, ale wzoruje się na taktyce Koła polskiego, rzeczowej i oględnej, opartej na długoletniem doświadczeniu.

Zebrani otrzymali od klubu posłów młodoczeskich z Pragi telegram z życzeniami, w którym wyrażono w końcu pogróżkę rządowi, że jeżeli swych przyrzeczeń nie dotrzyma, posłowie czescy przejdą do opozycyi. Hr. Wojciech Dzieduszycki przesłał drowi Stransky'emu pismo, w którem oświadcza, że zapatrywanie Koła polskiego w kwesyi ugody czesko-niemieckiej w niczem się nie zmieniło i że solidarne postępowanie większości jest zapewnione, jeżeli tylko poszczególne grupy nie będą chciały występować samodzielnie.

Pragskie *Narodni Listy* omawiają dziś na miejscu naczelnem komunikat rządowy, który w sprawie ugody czesko-niemieckiej otrzymała *Neue Fr. Presse.* Organ młodoczeski wyraża zdziwienie, że hr. Badeni wtajemnicza najpierw w swe plany pisma, należące do obstrukcyi, i przypomina, że hr. Taaffe i hr. Hohenwart nigdy naprzód swych planów nie ogłaszali. W powodzenie projektów organ młodoczeski nie wierzy i dodaje, że rzekomo znanem jest, iż bar. Chlumecky jechał z projektem tym do Pragi, co atoli nie powstrzymało posłów niemieckich od oświadczenia, że przystępują do protestu chebskiego, który rząd był zmuszony skonfiskować. Co do poszczególnych punktów oświadczają *Nar. Listy,* że pierwszy, stanowiący o kuryach niemieckich, w myśl dawnych projektów Russa i Schlesingera, Czesi odrzucają stanowczo. Drugi punkt co do zmiany ustawy wyborczej, któryby przyniósł Czechom mandatów piętnaście, a niemieckiej wiernokonstytucyjnej szlachcie zapewnia dwadzieścia, również Czechów zadowolnić nie może. Trzeci o szkołach, według którego kraj powinien utrzymywać szkoły, gdzie ludność danej narodowości znajduje się w mniejszości, znalazłby u Czechów uznanie, ale pod tym warunkiem, jeżeli nie będzie prawnie ustanowiona liczba lat pobytu rodziny w danej miejscowości, t. j. jeśli wliczać się będzie do mieszkańców pewnej okolicy wszystkich tamże przebywających obywateli, i nie będzie się stawiać warunku, że tylko te rodziny mają prawo żądania szkoły, które pięć lat na jednem miejscu mieszkają. Gdyby tak było, właściciele niemieccy fabryk postaraliby się o to, aby żadna robotnicza rodzina czeska w jednej miejscowości pięć lat nie pozostawała.

Punkt czwarty, aby tylko tam urzędowano w obu językach krajowych, gdzie mniejszość wynosi $^1/_5$ ludności, odrzucają Czesi także, gdyż jako zasadę przyjąć należy, że w Czechach każdy urzędnik powinien umieć po czesku. Wreszcie punkt ostatni, dotyczący reprezentacyj powiatowych, pomysł Plenera, uważają również za ustępstwo dla Niemców.

Reasumując wszystko, sądzi organ młodoczeski, że projekt hr. Badeniego dzieliłby Czechy na trzy części: niemiecką, czeską i mięszaną, na co się Czesi zgodzić nie mogą.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że akcya ugodowa gabinetu hr. Badeniego napotyka na bardzo poważne trudności. Inaczej też być nie może, gdy akcya ta obraca się koło środków już dawno zużytych, gdy odgrzewa ona pomysły, dawno już pogrzebane. Rozpatrując się w projektach ustawodawczych, jakie rząd wnieść zamierza w Sejmie czeskim, mogą Czesi powiedzieć wraz z Ben Akibą: wszystko to już było. Hr. Taaffe zwoływał także konferencye ugodowe, miał już nawet gotowe „punktacye" ugody czesko-niemieckiej,— i wszystko rozbiło się o to, że co dogadzało Niemcom, to krzywdziło Czechów, a na co godzili się Czesi, przeciwko temu występowali Niemcy. Wytworzyło się błędne koło, w którem obracać się można wiek cały i nie dojdzie się do końca. Bardzo też wątpimy, czy na tej drodze hr. Badeni doprowadzi do skutku jakąkolwiek ugodę między Niemcami i Czechami.

Przedewszystkiem to zwoływanie konferencyi ugodowej i chęć załatwienia sprawy przez wniesienie projektów ustawodawczych w Sejmie, jest cofaniem się z drogi, na jaką pierwotnie wstąpił rząd hr. Badeniego, wydając rozporządzenia językowe. Wydawszy niejako wyrok w tej sprawie, oddaje go dzisiaj rząd pod sąd i ocenę konferencyj, a potem Sejmu. Jest to objaw, bądź co bądź, dla rządu niekorzystny, bo nie może budzić doń zaufania wśród większości autonomicznej, która dotąd go popierała, a rozzuchwala opozycyę, która, jakkolwiek jest w mniejszości, czuje, że nie autonomiści, lecz obstrukcyjni Niemcy dyktują w Austryi prawa.

Jeżeli zaś prasa wiedeńska dopatruje się sprzeczności między rezolucyami, uchwalonemi w niedzielę w Przerowie, a głosem *Narodnich Listów,* to sąd ten nie jest szczerym, gdyż zgromadzenie w Przerowie nie wiedziało jeszcze o planach rządu, które są przedmiotem dyskusyi w *Narodnich Listach.* Można być pewnym, że w sprawie tej posłowie czescy z Czech i Moraw pójdą zgodnie i zwalczać się nie będą.

Zamordowanie Canovasa.

Co do prawdziwego nazwiska mordercy Canovasa zachodzą jeszcze do dzisiaj poważne wątpliwości. Nie nazywa się on prawdopodobnie ani Rinaldini, ani Angeolitto, ani Golli, jak kolejno podawał, lecz Józef Santo, rodem z Bajac koło Pozzuoli we Włoszech. Jest to mężczyzna słusznego wzrostu, czarno ubrany, nosi okulary. Od dłuższego czasu włóczył się za Canovasem, a mimo to policya nie zwracała na niego uwagi i nie obserwowała go. Temu zawdzięcza on, że w Santa Agueda mógł swobodnie przebywać przez dni dziesięć i zamach z całym spokojem przygotować. Codziennie kilka razy spotykał on Canovasa i grzecznie go witał ukłonem. W chwili wykonania zamachu na werandzie domu kąpielowego, prócz Canovasa i jego żony, znajdowały się tam tylko trzy osoby. Nie było żadnej straży bezpieczeństwa, którą Canovas nie lubił się otaczać. Oboje małżonkowie zdążali ku sali restauracyjnej na obiad, pani Canovas zatrzymała się na chwilę i rozmawiała z generałową Olawlof, mąż jej skierował kroki ku werandzie, w zamiarze udania się do ogrodu. Wówczas to przystąpił morderca i z odległości 3 metrów dał 3 wystrzały. Gdy Canovas upadł na ziemię, morderca na znak radości z udania się zamachu wystrzelił czwarty raz w powietrze i zawołał: „Niech żyje Hiszpania". Kula ta utkwiła w suficie. Zbiegli się ludzie i nadbiegła żona Canovasa, która, rozpaczając, rzuciła się na ciało męża. Widząc go ciężko rannego, zwróciła się gwałtownie ku osobie sprawcy i ze słowami „nędzny morderco" uderzyła go wachlarzem w twarz. Złoczyńca uchylił kapelusza i rzekł szyderczo: „Pani, ja nie jestem mordercą! Pomściłem tylko śmierć moich braci. Z panią nie mam nic do czynienia".

Przy aresztowaniu stawiał opór, publiczność chciała go na miejscu ukarać, przyczem twarz mu podrapano. Ubezwładnionego odstawiono do pobliskiego urzędu telegraficznego, gdzie przebywał do czasu przybycia sędziego śledczego.

Józef Santo mieszkał pod nazwiskiem „Emilio Remualdini, buchalter i korespondent dziennika *Popolo,*" od kilku dni w pokoju na drugiem piętrze hotelu. Żył skromnie i spokojnie, nie zwracając na siebie uwagi służby hotelowej, ani policyi. W pokoju jego dokonano natychmiast rewizyi, znaleziono nieco garderoby i drugi, nabity rewolwer. Krótko przed zamachem widziano go idącego z pakietem pod pachą. Zachodzi obawa, że była to bomba dynamitowa, którą morderca mógł gdzieś ukryć.

Energiczne rysy twarzy, żywe oczy i całe zachowanie się mordercy świadczą o jego niezwykłej stanowczości i odwadze. Ruchy i maniery zdradzają dobre wychowanie i pochodzenie. Ma on podobno matkę, której, jak oświadczył, sprawi przykrość. Zresztą czynu nie żałuje, owszem wyraził żal, że nie może zamordować i generała Polaviei, wodza hiszpańskiego na Filipinach, którego nazwał mordercą Rizal'a na Manilli.

W śledztwie zeznał, że sześciostrzałowy rewolwer kupił w Londynie w zamiarze zastrzelenia Canovasa. Udał się do Madrytu, lecz tam nie miał sposobności spełnienia czynu. Jeździł za Canovasem do San Sebastian, a następnie do Santa Agueda, uśpiwszy czujność policyi spokojnem zachowaniem się. Szukał najlepszej sposobności i już w sobotę, gdy Canovas zwiedzał klasztor w pobliżu miasta, starał się zbliżyć do niego, podobnież w niedzielę rano, podczas nabożeństwa. Jednakże dopiero w południe uznał sytuacyę za stosowną i korzystną. Lekarze orzekli, że stan umysłowy mordercy jest normalny. Pani Canovas pragnęła stanowczo osobiście go przesłuchać, zaledwie jej to zdołano wytłómaczyć.

Anarchiści w Paryżu i Londynie oświadczają bez ogródek, że śmierć Canovasa jest aktem słusznej zemsty i nadają jej polityczne znaczenie. Również Rochefort w *Intransigeant* uważa zamach za sprawiedliwą karę (!) za pięciu niewinnie zastrzelonych w Moutjuich. Krew ich pomszczona.

Rząd naznaczył trzydniową żałobę. Od papieża, monarchów i rządów wszystkich państw nadeszły depesze kondolencyjne. Ambasadorowie hiszpańscy otrzymują od władz, dygnitarzy i wybitnych osób wyrazy współczucia.

Wilhelm II. w Rosyi.

Uniżony toast cesarza Wilhelma widocznie rozbroił cara i całe społeczeństwo rosyjskie. Tak chłodno zapowiadające się przyjęcie cesarza niemieckiego w Rosyi nabrało cech serdeczności niczem niezamąconej. Serdeczność ta objawia się nietylko we wzajemnem obcowaniu obu monarchów, ale także w przyjęciu, jakiego marynarze niemieccy doznają ze strony ludności rosyjskiej.

Dzienniki niemieckie wysnuwają już z tych objawów daleko sięgające wnioski. Zaznaczają one, że często wypadki napozór powszednie i nic nieznaczące, albo wyglądające jedynie na akt etykiety, niespodziewanie nabierają dziejowej doniosłości, i dają do zrozumienia, że właśnie obecne spotkanie monarchów w Peterhofie może stać się zwrotnym punktem w międzynarodowych stosunkach Europy. Nie sądzimy jednakże, ażeby proste objawy gościnności, będące niezbędną odpowiedzią na uniżoność cesarza Wilhelma, dawały prawo do podobnych wniosków. Zresztą zobaczymy jeszcze, jak wypadnie przyjęcie prezydenta Faure'a w Petersburgu, a wówczas z zestawienia tych dwóch wypadków będzie można osądzić lepiej znaczenie jednej i drugiej wizyty i wysnuć wnioski co do obecnej postawy Rosyi w stosunku do Francyi i Niemiec.

Köln. Ztg. zwraca się przeciwko wywodom *Tempsa* i innych dzienników francuskich i zarzuca im, że z okazyi wizyty cesarza Wilhelma w Rosyi starają się wzbudzić nieufność zarówno pomiędzy Niemcami i Austryą, jakoteż pomiędzy Rosyą a Niemcami. Najbardziej gniewa się dziennik niemiecki za to, że *Temps* podał wiadomość, iż cesarz Franciszek Józef podczas pobytu w Petersburgu zawarł z Rosyą traktat, będący niejako kontr-gwarancyą przeciwko Niemcom, podobnie jak poprzednio Bismark miał ugodę z Rosyą celem zabezpieczenia się na wszelki wypadek przeciwko Austryi. *Köln. Ztg.* pisze w odpowiedzi na to: „Usiłowania oczernienia przed Niemcami austryacko-rosyjskiego porozumienia nie odniosą skutku, gdyż o porozumieniu tem jesteśmy w każdym razie nie gorzej od Francuzów poinformowani, a serdeczne przyjęcie cesarza Wilhelma w Petersburgu dowodzi niezaprzeczenie, że nie ma tu pola do intryg na korzyść Francyi. Polityka austryacka od czasu zawarcia trójprzymierza zawsze była bardzo lojalną, i jest nią zwłaszcza przy obecnem kierownictwie spraw zagranicznych Austro-Węgier".

Na zarzuty *Köln. Ztg.* można jednak odpowiedzieć: „Przyganiał kocioł garnkowi...". Przynajmniej taką odpowiedź nasuwa zachowanie się berlińskiego *Local-Anzeigera,* który ze złośliwem zadowoleniem pisze, że wielka uczta, jaką *duma* petersburska zamierzała wydać na cześć prezydenta Faure'a, na wyraźne życzenie cara Mikołaja zostanie zaniechaną i że również na życzenie cara Faure nie będzie zaproszony do Moskwy. Według berlińskiego pisma decyzya ta nastąpić miała obecnie pod wpływem pobytu cesarza Wilhelma w Rosyi; tymczasem od dawna już wiadomo, że Faure nie pojedzie do Moskwy; wyjaśnialiśmy już naszym czytelnikom, dla czego nie pojedzie. Co zaś do zaniechania uczty, którą duma wydać miała, kwestya to jeszcze niezdecydowana, a w każdym razie decydować się będzie niezależnie od cesarza Wilhelma i dyplomacyi niemieckiej. Jest to czysta wewnętrzna kwestya ułożenia programu przyjęcia Faure'a. Nikt nie myśli w Rosyi osłabiać umyślnie dyapazonu tego przyjęcia, które z pewnością wypadnie świetnie i entuzyastycznie.

Tajemnicze plany ks. Ferdynanda.

Książę Ferdynand Koburg jest bardzo niepewnym dyplomatą. Zmieniał on już tyle razy kurs swej polityki, tyle niesmacznych wykonał ewolucyj, że doszedł go granicy, gdzie kończy się polityka, a zaczyna się najzwyklejsza w świecie i najwstrętniejsza... intryga. Po zamordowaniu Stambułowa, które dziwnie jakoś spieniężyć umiał dla swoich planów, rzucił się książę Ferdynand w objęcia Rosyi, poświęcił Molohowi prawosławia swojego pierworodnego syna. Zyskał wprawdzie za to przebaczenie i uznanie Rosyi, lecz nie zdobył tego, o czem marzył: zupełnej niezależności od Turcyi.

Na tym punkcie rozeszły się drogi księcia i Rosyi. Zaczął więc książę Ferdynand chyłkiem działać na własną rękę, badając opinię dworów zagranicznych, jakieby też wrażenie zrobiło proklamowanie Bułgaryi niezależnem państwem, względnie królestwem. Obecna chwila, gdy sprawy bałkańskie coraz bardziej się wikłają, a Europa wyczerpana i znudzona jest pośredni-

---

POEZYA ASNYKA

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Następnie, co może jest jeszcze rzeczą ważniejszą, Asnyk chciałby powstrzymać zbyteczny zapęd tych nowatorów, którzy, siejąc nowe idee, chcieliby zwalić do gruntu wszystko, co przeszłość po sobie zostawiła. Postęp, według niego, powinien godzić się z tradycyą, naturalnie z taką, która tylko to, co było dobrem, pożytecznem i pięknem, w sobie przechowuje. Nieście pochodnię wiedzy na czele (powiada we wspomnianym już wierszu „Do młodych"), „ale nie depczcie przeszłości ołtarzy", bo ta przeszłość pracowała niegdyś tak, jak i wy dzisiaj; czcijcie ten znikający świat, którego winą to tylko, że ginie, że go nie ma, tak jak i was kiedyś nie będzie i staniecie się również przeszłością: „i wasze gwiazdy.. w ciemnościach pogasną znów".

Ostatnia uwaga poety, tak trafna, mało kiedy jednak w życiu doznaje zastosowania. Wszystkim nam mniej więcej się zdaje, że jesteśmy tym „ostatnim wyrazem", chociaż, zastanowiwszy się choć chwilę nad tem, każdy przyzna, że byłoby to wielkim nonsensem, gdybyśmy całą tę niezmierzoną przyszłość, jaką ludzkość ma przed sobą, chcieli skazywać — na milczenie. Ona wiele bardzo ma jeszcze do powiedzenia, więc nie uważajmy tego, co sami mówimy, za zamknięcie dyskusyi — jakikolwiek może być jej przedmiot.

Ta tradycya przeszłości, tradycya rodzinna, wiejąca od dawnych wieków, a nawet i czasów nam bliższych, ma dla Asnyka zawsze niezaprzeczony urok. Kiedy straciwszy wiarę w siebie i w ludzi, widząc wszędzie nikczemność, i czując dla niej pogardę, a we własnem sercu straszną pustkę, zapragnął pociechy u Boga, wtedy „na piersi zbolałej" po wielu latach znalazł „maleńki krzyżyk ze słoniowej kości", co był „świadkiem młodzieńczej wiary nieskalanej, darem macierzyńskiej najczystszej miłości", i krzyżyk ten sprawił, że odzyskał dawną wiarę i ufność,

> I na skrwawione stopy Chrystusowe
> Tak samo lałem moje łzy gorace
> Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
> Patrząc na mistrza nadziemską pogodę.
> (Wiersz: „Pod stopy krzyża").

Kiedy znowu po latach wielu odwiedzał swoje „rodzinne miasto" i ujrzał zielone wybrzeża Prosny, wieżę farnego kościoła, która w dzieciństwie zwiastowała mu Anielskie Pozdrowienie, i całe to życie spokojne małego miasta, „mierzone dźwiękiem słodko brzmiących godzin", to zdawało mu się, że nie ma nic słodszego nad ten związek patryarchalny, co całe miasto w jedną rodzinę łączy, „i nad tę wiarę, która wszystko zbliża w nawie kościelnej u jednego krzyża" — a nic „świętszego nad domowe cnoty, nad tę tradycyę żywą, starożytną"... Tak bardzo ta „przeszłość zniknięta", ze swojem życiem cichem, tradycyjnemi obyczajami i prostą wiarą pociągała go ku sobie, chociaż już wiedział dobrze, że świat się o wiele odmienił, że trzeba z nim iść naprzód i że postęp jego prawem.

Nie tai on też równie ani przed sobą, ani przed drugimi tego, że ten postęp drogo ludzkość kosztuje i ciężkiemi jest opłacony ofiarami. „Ludzkości — woła — ty Atreusza rodzie, wśród ciągłych walk idziesz naprzód niespokojna, i własną pierś ranisz w tym pochodzie". Pociechą dla ciebie może być to, że przeczuwasz wielki cel, ku któremu dążysz, ale zbliżać się do niego możesz tylko „zwolna", wśród ciągłych trudów i pracy, i na tej drodze co chwila spotyka cię ból i nowa męka. Ubolewa też dlatego poeta nad dzisiejszym światem, który w nadziei, że będzie mu z tem łepiej, gdy tylko zimnym rozumem rządzić się będzie, zamierzył pozbyć się wszelkich złudzeń i myśl swą przykuł do ziemi, jak ten niestrudzony robotnik, który się wyrzeka wszystkiego, co tylko życie osłodzić i ubarwić może, aby wszystkie swe siły oddać twardemu obowiązkowi i więcej grosza zarobić. Smutno i posępnie wygląda dziś świat bez ideału i pieśni, i mimo poświęcenia, jakie zrobił ze siebie, jak przedtem „zawsze niedola go smaga", a nie ma nawet tej pociechy, żeby go łza pokrzepiła.

Na taki prozaiczno-materyalny kierunek postępu, któryby uwzględniał jedynie powszednie potrzeby człowieka, a zadość czynił tylko rozumowi, lekceważąc sobie to, czego żąda serce i wyobraźnia, poeta zgodzić się też nie może. Mimo wszelkich zawodów, upadków i cierpień — powiada w „Baśni tęczowej" — jakie spotkać mogą tego, co dąży do ideału, przecież „najlepsza cząstka życia w takiej walce i pogoni". Co więcej, wierzy on w to mocno, że nietylko pojedyncze jednostki, ale cały ogół ludzki bez ideałów obejść się i istnieć nie może, i że wszelkie usiłowania i porywy, jakie zdarzają się nieraz w dziejach, zdążające do tego, aby to „bóstwo tajemnicze" świata zniweczyć i usunąć z powierzchni ziemi, są jedynie wybuchami „zdziczałego tłumu", dziełem szalonych namiętności, które nie doprowadzają do zamierzonego celu, i właśnie skutek przeciwny odnoszą. To „bóstwo tajemnicze", znieważone i zwalone ze swoich ołtarzy przez ślepe rzesze, zamiast się na nich mścić i skarać niewiernych, jak mu to doradzają jego kapłani, pewne swojej nieśmiertelności i mocy, urągającej się wszelkiej złości, ten dzień upadku święci jako swój tryumf, bo gwałt na nim dokonany przemija z chwilą, i ten bóg pohańbiony zawsze większym potem wstaje, silniejszym i odmłodzonym, i jak przedtem, tak znowu w tej nowej przemianie cały lud zgina przed nim kolana. Wieczystość ideału, zawsze jednego i tegoż samego, chociaż odbywającego różne metamorfozy pod wpływem ducha czasu, pięknie uplastycznił Asnyk w tym poetycznym obrazie, będącym niejako odpowiedzią dla tych, którzy chwilowe objawy i powierzchowne zjawiska za niewzruszone prawa świata biorą.

Pamiętną także stała się odprawa, jaką przed laty mniej więcej dwudziestu dał tym zagorzałym młodym nowatorom, którzy ufni w „szkolną mądrość", nie dosyć jeszcze przez nich przetrawioną, rzucili się z wielkim krzykiem na poezyę w tem mniemaniu, że dzisiejsza wiedza i postęp wymagają, aby ją jako chwast szkodliwy raz na zawsze wyrwać z gruntu i zniszczyć. Tym razem poeta biczem humorystycznej satyry dosięgnął tych, którzy uzbrojeni w „pękające bomby Haeckla" i przypasawszy „miecz Darwina", nierozważny „napad na Parnas" zrobili. Zwolennicy racyonalizmu bezwzględnego poturbowali z początku spokojnych i nieprzeczuwających tej burzy poetów, ale interwencya Apollina i jego dowcipny pomysł zadały w końcu stanowczą napastnikom porażkę. Apollo, czyli przez jego usta — poeta, zawsze wierny dobrze zrozumianemu postępowi, zapewnił przeciwników, że on także poważa wiedzę i cześć oddaje Minerwie, że chce, by Parnas zawsze w równej mierze kroczył z postępem „i otrząsał lutnie z pleśni, wszystkie życia prądy świeże odtwarzając w swojej pieśni". Ale i na tem już koniec: poezya „cel i zakres ma odrębny", nie może w poddaństwo oddawać się ścisłej wiedzy, bo „piękność pierwszem dla niej prawem", więc kto chce o niej sądzić i wyrokować, „prócz rozsądku, prócz nauki" musi mieć w sobie poczucie piękna. Czemby zresztą była taka nowa poezya, o jakiej racyonalni doktrynerzy marzyli, tego odstraszający przykład dał im zaraz Apollo, gdy stworzył osobnego *ad hoc* wieszcza, który porzucając dawną tradycyę poetyczną, wygłosił przed nimi poemat w nowym duchu o romansie „dwóch komórek w pacierzowym tkwiących rdzeniu". Apollo, jako bóg olimpijski, miał na tyle mocy nad sobą, że wytrzymał tę deklamacyę, ale ci, co marzyli o poezyi, zastosowanej niewolniczo do dzisiejszej umiejętności, pierwsi uciekli „na złamanie karku", tak bardzo im ta poezya rozdzierała uszy.

(C. d. n.).

ctwem między Grecyą i Turcyą, — wydawała się ks. Ferdynandowi najwłaściwą do spełnienia wypiastowanego w głębi serca planu. Zdaje się, że z planem tym zwierzył się on królowi Karolowi rumuńskiemu, bawiąc u niego w zeszłym tygodniu, a plan ten niedyskretnie zdradzony, dostał się do wiadomości publicznej i wywołał, zwłaszcza w Rosyi, bardzo niekorzystne dla księcia wrażenie. Zapewniają, że król Karol radził mu w sprawie tej zwrócić się do sułtana, jako do pana lennego Bułgaryi. Tem się też tłomaczy niespodziewana podróż książęcej pary bułgarskiej do Konstantynopola, podróż, która w zdumienie wprawiła dyplomatyczne sfery w Europie, gdyż nigdy jej nie zapowiadano.

Teraz dwór petersburski uchyla rąbka tajemnicy. Oto w poważnym organie sfer dyplomatycznych, w wiedeńskiej *Politische Correspondenz*, znajdujemy korespondencyę z Petersburga, której ostrze skierowane jest przeciwko ambitnym planom księcia Ferdynanda, ogłoszenia się niezależnym władcą Bułgaryi. Sensacyjna ta iście informacya *Pol. Corresp.* z Petersburga opiewa:

„W ostatnim czasie obiegały kilkakrotnie pogłoski, jakoby rząd bułgarski zamierzał urzeczywistnić podsuwany nam od początku teraźniejszego przesilenia na Wschodzie plan proklamowania niezależności Bułgaryi, względnie ogłoszenia królem ks. Ferdynanda, a mianowicie jakoby akt ten spełnić zamierzano 14 bm., jako w dziesiątą rocznicę wstąpienia na tron pierwszego księcia bułgarskiego. Kompetentne koła petersburskie nie są skłonne do dania wiary tym pogłoskom lub upatrywania w tem czegoś innego, jak tylko powtarzania obiegających już od kilku miesięcy kombinacyj. Rządzące sfery w Sofii muszą, jak podnoszą w Petersburgu, być również przekonane o niebezpiecznym charakterze akcyi tego rodzaju, któraby była próbą naruszenia *status quo* na Bałkanach i wypaczenia przepisów traktatu berlińskiego; rząd bułgarski wie chyba także o tem, że takie postąpienie Bułgaryi stałoby w najostrzejszem przeciwieństwie do życzeń i zasad gabinetu petersburskiego.

„Utrzymująca się wiadomość, że zgromadzenie przez Turcyę znacznych oddziałów zbrojnych na granicy macedońsko-bułgarskiej spowodowały pogłoski o rzekomych niespodziankach, jakie przygotowuje Bułgarya, mogłaby, jak utrzymują w Petersburgu, sama już wystarczyć do zwrócenia w Sofii uwagi na niebezpieczeństwa, jakieby pociągnęła za sobą proklamacya niezależności Bułgaryi. Miarodawcze koła w Petersburgu liczą na zdrowy rozsądek rządu bułgarskiego i na jego zrozumienie sytuacyi tak, że nie obawiają się akcyi, któraby wywołała protest mocarstw, usiłujących utrzymać pokój i zwiększyłaby rozdrażnienie, na jakie narażoną była tęskniąca za spokojem Europa przez awantury greckie.“

Tyle petersburski korespondent dyplomatycznego organu wiedeńskiego. Równie stanowczej admonicyi pod adresem Bułgaryi, nie znaleźliśmy w *Pol. Corresp.* od czasu pojednania się ks. Ferdynanda z dworem petersburskim. A ta okoliczność, że admonicya ta znalazła swój wyraz w wiedeńskim organie dyplomatycznym, zdaje się oczywistym być dowodem, że w tej sprawie Rosya i Austro-Węgry jednego są zdania.

Ks. Ferdynand więc, jak obecnie przypuszczają, udał się do Konstantynopola pod naciskiem Rosyi, aby w ten sposób zamanifestować swoją uległość wobec sułtana i chęć utrzymania *status quo* na Bałkanach. Jednem słowem ks. Ferdynand ukarany został przez Rosyę i Austro-Węgry za niewczesne porywy i pocałowaniem sułtana w rękę stwierdzić musiał przed Europą, że jest tylko lennym księciem Bułgaryi i niczem więcej.

Charakterystyka cesarza Wilhelma.

I.

Cesarz Wilhelm II, dowcipnie przez Niemców nazwany *der Reisekaiser*, w przeciwieństwie do swego ojca, który miał być *der weise Kaiser* i swego dziada, któremu dano przydomek *der greise Kaiser*, bardzo lubi, aby jego osobą świat się zajmował i nie ma się skarżyć, że jego życzeniom w tym kierunku nie stawało się zadość. Naturalnie, że pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje prasa, w której co chwila spotykamy się albo ze szczegółami, odnoszącymi się do życia prywatnego lub publicznego cesarza zjednoczonych Niemiec, albo też z mniej lub więcej dosadną charakterystyką jego osobistości. Jednę z takich charakterystyk, której z łatwych do zrozumienia powodów nie możemy *in extenso* umieścić, podało angielskie czasopismo *Contemporary Review*.

Z pomiędzy wszystkich wnuków królowej Wiktoryi — pisze autor owej charakterystyki, ukrywający się pod pseudonimem *Germanicusa* — żaden więcej od Wilhelma II nie żałował, że nie był obecnym na ostatnim jubileuszu. W Londynie, pośród sześciu milionów Anglików, cesarz niemiecki doznawałby prawdziwej przyjemności, mogąc występować w roli wielkiego cesarza, który jest wcieleniem prawa bożego i opatrznością całego świata. Przed laty dziesięciu, w czasie złotego jubileuszu królowej Wiktoryi, zaledwie zwracano uwagę na niego, który był wówczas bardzo młodym księciem Wilhelmem pruskim. Stary cesarz Wilhelm I żył jeszcze, następca tronu był w pełni męskiego wieku, a Willie niknął wśród całego tłumu książąt zgromadzonych. I chociaż dziś został cesarzem, zawsze tkwi w nim człowiek, potrzebujący ciągłej reklamy, człowiek, który każdego dnia i o każdej godzinie stara się być na widowni, a którego największą ambicyą jest, aby cały świat o nim mówił i zajmował się jego czynami.

Gdyby cesarza niemieckiego zaproszono tym razem do Londynu, Bóg wie jeden, co byłby zrobił, byleby zwrócić na siebie uwagę. Być może nawet, że ozdobiłby księgę, gdzie zapisują się znakomici goście w Guildhall, swoją ulubioną maksymą: *Regis voluntas suprema lex*, którą już raz umieścił w „Złotej księdze“ w Monachium. A być może, iż poprosiłby swej babki, aby mu pozwoliła stanąć na czele całego angielskiego ludu i defilować przed sobą, wiadomo bowiem, że defilada jest idealną przyjemnością cesarza Wilhelma...

Może jednak dobrze zrobił władca Niemiec, że w tej chwili nie opuścił swego państwa, w którem opinia publiczna czuje się niezadowoloną na całej linii. Motywa tego niezadowolenia trudne są do zrozumienia dla obcego obserwatora, lecz pojmie je łatwo ten, co patrzy się na rzeczy zbliska.

Cesarz Wilhelm prowadzi życie podwójne: w teoryi zgadza się na to, że nasze czasy należą do postępu, lecz w praktyce nie uznaje innej woli, prócz własnej, we wszystkich sferach życia publicznego, a nawet prywatnego. Wola króla i nic więcej — takiem jest prawo publiczne w Niemczech. Na podstawie tej zasady uzurpuje sobie cesarz wszechwiedzę, zarówno jak i wszelkie atrybucye królewskiego majestatu, a dowcip ludowy tak charakteryzuje swego cesarza: „Pan Bóg wie wszystko, lecz cesarz Wilhelm wie to wszystko jeszcze lepiej“. Np. *jury*, złożone z ludzi kompetentnych, przyznaje komuś nagrodę literacką imienia Schillera; cesarz znosi ten wyrok, ponieważ „wie lepiej“, komu należy się nagroda; komitet, złożony z architektów, nagradza czyjś projekt na pałac niemieckiego parlamentu; cesarz nie potwierdza tej decyzyi, ponieważ jego sąd jest kompetentniejszy. Papież przyznaje sobie nieomylność tylko w sprawach religijnych, cesarz zaś niemiecki stwierdza swą nieomylność we wszystkiem i to nietylko wtedy, gdy sądzi dzieła innych, lecz także, gdy wydaje opinię o własnych czynach natury publicznej lub prywatnej.

Uwielbienie cesarza dla szlachty nie ma granic. Ostatni *Herr von...*, szlachcic z rodu, czy to świeżo nobilitowany, stoi o całe niebo wyżej od najznakomitszego mieszczucha. Najmłodszy podporucznik, dlatego, że nosi *Koenigsrock*, stoi wyżej od najzasłużeńszych cywilistów w całym kraju. W niezmiernej ilości mów, jakie wygłosił cesarz w ciągu swego kilkuletniego panowania, wypowiada on ciągle podobne zasady — cóż więc dla niego za znaczenie mieć może konstytucya?.. Nawet tak umiarkowana *National Ztg* zmuszoną jest przyznać, że prawa Prusaków zredukowane są teraz do tego stopnia, na jakim stały w końcu ubiegłego stulecia, gdy wolność obywatelska w konstytucyjnem rozumieniu słowa wcale jeszcze nie istniała.

Od Redakcyi.

Z powodu zgonu ś. p. Adama Asnyka otrzymaliśmy bardzo liczne dowody żalu i współczucia, wyrażone w telegramach i listach, nadsyłanych z kraju i zagranicy, od Reprezentacyj, Instytucyj, Stowarzyszeń, Przyjaciół poety i Kolegów w pracach dziennikarskich i publicystycznych.

Po ukończeniu ogłoszenia tych pism kondolencyjnych, któremi, dla chwały poety, dzieliliśmy się z Czytelnikami, uważamy sobie za obowiązek wyrazić wszystkim współczującym wraz z nami, najszczersze — z głębi serca płynące podziękowania.

W myśl objawionych przez nas uwag, iż najmilszemi dla ś. p. Asnyka były ofiary na rzecz szkoły polskiej w Biały, na ten cel, tak na nasze ręce, jak i do Zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz redakcyj pism innych, wpłynął dość znaczny fundusz, zamiast składania wieńców, to też i wszystkim ofiarodawcom wyrażamy słowa wdzięczności.

Do najbardziej wzruszających należały liczne objawy żalu od pobratymców naszych Czechów, którzy wraz z wielkim swoim poetą współczesnym, Jarosławem Vrchlickim, pospieszyli wyrazić przez nasz dziennik słowa swojego żalu z powodu straty, jaką Polska poniosła.

Dziennikarstwo nasze z jednomyślnością, krzepiącą patryotyczne uczucia, wyraziło żal swój we wszystkich pismach, tak stołecznych, jak i prowincyonalnych, i zapisywaliśmy te objawy. — Obecnie wszystkim i każdemu, ktokolwiek uczestniczył w objawach żałoby, wyrażamy wdzięczność i podziękę.

KRONIKA.

Kraków, 11 sierpnia.

Do zarządu głównego Tow. pedagogicznego prezydent m. Krakowa nadesłał następujące pismo:

„W myśl uchwały Rady miejskiej z 20 lipca b. r. mam zaszczyt prosić Szan. Tow. pedagogiczne, aby doroczny zjazd swój w roku przyszłym zechciało odbyć w Krakowie. *Friedlein*“

Szkoła zamieszczając powyższe pismo, dodaje od siebie: „Ponieważ żadnej nie ulega wątpliwości, że z zaproszenia powyższego zarząd główny skorzysta z wdzięcznością, — przeto 32 walny zjazd Tow. pedagogicznego odbędzie się w grodzie podwawelskim.“

Starostwo górnicze dla Galicyi zarządziło w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 czerwca 1897 r. Nr 128 Dz. pr. p. głosowanie na kandydatów na fachowych sędziów obywatelskich z zawodu górniczego do górniczego senatu dla zachodniej Galicyi przy Sądzie krajowym w Krakowie. Uprawnieni do głosowania posiadacze kopalń, leżących w obrębie sądu krajowego jako górniczego w Krakowie, oraz posiadacze takich hut, które są wpisane do księgi górniczej jako przynależność kopalniana, a wreszcie w myśl ustawy z dnia 31 grudnia 1893 r. Nr 12 ex 1894 r. Dz. pr. p. ustanowieni i urzędownie uznani kierownicy ruchu przy górnictwie, stanowiący wszyscy razem jedno kolegium wyborcze, mają nadsyłać swoje karty głosowania w terminie włącznie do 13 września 1897.

Ktoby z uprawnionych nie otrzymał do dnia 20 sierpnia b. r. potrzebnych do głosowania kart, ma się najrychlej zgłosić do kancelaryi starostwa górniczego w Krakowie.

Adam Asnyk o Tetmajerze. Ś. p. Adam Asnyk zaproszony przez zarząd „Sokoła“ bocheńskiego do wzięcia udziału w uroczystości setnej rocznicy legionów polskich, w Bochni we wrześniu b. r. odbyć się mającej, pisał do wydziału „Sokoła“ w dniu 13 lutego b. r.:

„Zaszczycony Waszem wezwaniem, czułbym się najszczęśliwszym, gdybym mógł się przyczynić do urzeczywistnienia podjętej przez Was myśli tak pięknej i tak przemawiającej do ogółu serc polskich, ale niestety jak na teraz nie widzę możności należytego wywiązania się z podobnego zadania. Stan mojego zdrowia nakazuje mi wyjechać na Południe. Radzę Wam, zwróćcie się do Kazimierza Tetmajera. Stoi on właśnie w całym rozkwicie swego talentu, posiadając siły i ogień młodości. Mnie nie posądzajcie o brak gorliwości dla podjętej przez Was sprawy.“

Oryginał tego dłuższego, na trzech stronicach przez ś. p. Adama Asnyka napisanego listu, posiada wydział „Sokoła“ bocheńskiego, który zamierza go przesłać poecie Tetmajerowi, jako temu, którego ś. p. Asnyk uznał w liście swym zastępcą.

Fotografie z pogrzebu ś. p. Adama Asnyka, udatnie wykonane przez zakład p. Edwarda Pierzchalskiego, przedstawiające pochód żałobny w Rynku krakowskim, oraz chwile na Skałce, gdy wygłaszano mowy, — oglądać można w oknie Administracyi *N. Reformy*.

Wymarsz załogi krakowskiej na tegoroczne wielkie manewry nastąpi w dniu 15 b. m. Wszystkie pułki, stojące stale załogą w Krakowie, wezwały do powrotu swoje bataliony, stacyonowane w miejscowościach poza Krakowem. I tak: jeden batalion 56 p. p., stojący załogą w Wadowicach, jeden batalion 20 p. p. w Nowym Sączu, jeden batalion 100 p. p. w Cieszynie i jeden batalion 13 p. p. w Bielsku przybyły do Krakowa jako dopełnienie swych pułków. Cała piechota krakowska, zupełnie skompletowana wraz z kawaleryą i artyleryą wyruszy w dniu 15 b. m. na Morawy. Na Morawach, jako w głównym punkcie tegorocznych manewrów, zgromadzi się cały korpus krakowski, dalej korpus Nr. 9 z Józefowa (Josephstadt) w Czechach, oraz korpus wiedeński Nr. 2. Z końcem sierpnia i z początkiem września odbędą się wspólne ćwiczenia wymienionych korpusów. Na manewrach tych będzie obecny cesarz. Powrót załogi krakowskiej do Krakowa nastąpi 10 września. Podczas nieobecności załogi krakowskiej służbę zastępczą pełnić będzie w Krakowie i okolicy wojsko obrony krajowej, oraz 12, 13 i 16 batalion strzelców, stojący stale załogą w Bochni.

Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka złożyli na szkołę polską w Biały: Grono gości w Truskawcu za bilety Tow. „Szkoły ludowej“ na wieniec za pośrednictwem p. Zofii Grynbergowej 2 złr., W. z Sosnowca 10 rubli, p. Wacław Wolski ze Lwowa 50 złr., zebrane przy poświęceniu nowej miejskiej leśniczówki w Kiełbasowie a nadesłane przez p. Nowotarskiego z Żywca 4 złr. 10 ct., Towarzystwo kasynowe w Starym Sączu 5 złr. 10 ct., p. Zofia Zarembina z Czermna 1 złr.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Buska.

Adolf Czerny, znany zaszczytnie przyjaciel Polaków, w powrocie z Zakopanego bawił dziś w naszem mieście.

Adjunktem archiwum akt grodzkich w Krakowie Wydział krajowy zamianował dra Bardela. Kontrkandydatem był dr Koneczny.

Nowe sądy. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 1 sierpnia o utworzeniu sądu powiatowego w Otiynii i Podwołoczyskach. Działalność sądów ma się rozpocząć 1 listopada.

Kolej lokalna Borki Wielkie—Grzymałów ze stacyami Borki Wielkie, Kołodziejówka, Skałat i Grzymałów oddana będzie 12 bm. do ogólnego ruchu publicznego. Rozkład jazdy dla pociągów kursujących na tej przestrzeni jest uwidoczniony w odnośnych ogłoszeniach na wszystkich stacyach kolei państwowych w Galicyi.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł 8 b. m. Tadeusz Kwiatkowski, rewident dyrekcyi kolei państwowych, przeżywszy lat 57.

Z teatru letniego. Na wczorajszem przedstawieniu znanej operetki Millöckera „Gasparone“ publiczność wypełniła po brzegi teatrzyk letni. Przedstawienie było wcale udatne i najwidoczniej starannie przygotowane. W grze i śpiewie wyszczególnili się pp.: Czystogórski, Nynkowski i Dąbrowski, a przedewszystkiem p. Orzelski, którego głos coraz więcej zyskuje na sile i elastyczności; panie: Fertner, Karska i Dąbrowska dopełniły bardzo udatnej całości. Publiczność nie szczędziła artystom oklasków.

Z zarządu teatru letniego donoszą nam: Idąc za przykładem dyrekcyi teatru miejskiego zarząd teatru w parku krakowskim postanowił urządzać przedstawienia popularne, po cenach zniżonych, w piątki. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się jutro (13 b. m.). Artyści odegrają wesoły wodewil „Dwanaście żon Jafeta“.

Dyrekcya teatru letniego zaangażowała na stałe tenora p. Feliksiewicza, barytona-buffo p. Rybaka, oraz drugiego kapelmistrza, p. Cholodenkę. Występy p. Bogorskiej nie dojdą na razie do skutku.

W Zakopanem w niedzielę d. 15 b. m. w sali dworca tatrzańskiego odbędzie się odczyt dra Teodory Krajewskiej z Dolnej Tuzli w Bośnii pod tyt. „Kobiety w Bośnii“, szkic społeczno-lekarski. Dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek.

W Krynicy, według listy kąpielowej, do dnia 30 lipca b. r. przebywało ogółem 3,441 osób.

Z Sobot donoszą: Wieść o zgonie największego z obecnie żyjących poetów polskich wywołała wśród kolonii polskiej, przebywającej na kresach ojczyzny bolesne nad wyraz wrażenie. Pisemka tutejsze *Copocka gazetka kap.*, *Gazeta Toruńska* i *Gazeta Grudziądzka* pomieściły w swych łamach gorące wspomnienie pamięci Adama Asnyka. Staraniem kolonii polskiej i za przyczynieniem się p. Kulerskiego uczciliśmy pamięć wieszcza żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prałata Gnatowskiego, z możliwą w tutejszych stosunkach uroczystością. Już na chwilę przed godz. 9 zapełnił się miejscowy kościółek katolicki, polskim powszechnie nazwany. Między obecnymi z wszystkich dzielnic dawnej Polski, nie brakło i tutejszych Kaszubów... z ciekawości przybyli i Niemcy katolicy. Wśród wysokiego nastroju odbyła się żałobna msza św. śpiewana, którą ks. prałat zakończył następującem wezwaniem: „Za duszę ś. p. Adama Asnyka, największego poety z żyjących w narodzie, najwierniejszego syna ojczyzny, najcnotliwszego obywatela bez skazy na duszy i na czci, najposłuszniejszego syna swojego Kościoła do końca życia, zmówmy Anioł Pański.“ Pokrzepieni na duchu powtarzali wszyscy za kapłanem modły za duszę ś. p. Adama z nadzieją w sercach, że myśli i marzenia wieszcza, da Bóg, spełnią się w najbliższej przyszłości!

Pamięci Adama Asnyka poświęcił osobny dodatek warszawski *Wiek*. Oprócz udatnego portretu poety, znajdujemy tam dosłowny odpis metryki ś. p. Asnyka i wybór pięknych poezyj zmarłego piewcy naszego. Pomieszczono tam poezye: „Pod stopy krzyża“, „Daremne żale“, „Poeci do publiczności“, „Kwiat paproci“, „Czary“, „Uwielbienie“, „Mgławice“, „W zimowej nocy“ i „Napad na Parnas“. Prócz tego pomieszczono w dodatku tym wyjątki z prześlicznej mowy, jaką ś. p. Asnyk wygłosił na pogrzebie Adama Mickiewicza w dniu 4 lipca 1890.

Tygodnik literacki *Monitor* z powodu zgonu Asnyka wyszedł w żałobnej obwódce i zmarłemu poecie poświęcił piękne wspomnienie i wiersz pióra Leona Gustawa Dziubińskiego.

Tygodnik ilustrowany praski *Svetozor*, zamieścił w ostatnim swym Nrze doskonałą podobiznę Asnyka i kilka słów wspomnienia.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 6 b. m. została otwartą w okręgu ołomunieckiej dyrekcyi kolei państwowych kolej lokalna Haugsdorf—Weidenau miasto, Weidenau i Barzdorf Jauernig dla ruchu ogólnego.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu zakazuje, jak donosi dzisiejsza *Wiener Ztg.*, węgierską klasową loteryę w krajach w austryackiej Radzie państwa reprezentowanych.

Procesy wyborcze. Ubiegłego tygodnia stanęli przed trybunałem zwyczajnym w Przemyślu Michał Łuczyszyn, Stefan Kuropij, Seńko Łuczyszyn, (wójt) i Dmytro Jasiński z Sianoczan, oskarżeni o zbrodnię z § 81 u. k. W okresie wyborczym grozili i stawili opór komisarzowi, prowadzącemu wybory z IV kuryi. Kuropija zasądzono na trzy miesiące, wójta Seńka Łuczyszyna na dwa tygodnie więzienia, — innych uwolniono.

W Samborze toczyła się dnia 8 b. m. rozprawa przeciw Stefanowi Kajdanowi, Hnatowi Kajdanowi i Jurkowi Mikitynowi, za ekscesy w czasie wyborów. Oskarżeni grozili mieszkańcom polskiej narodowości, a jeden miał się wyrazić w ten sposób: „Jabym nie robił nic innego, tylko kazałbym Polaka nożem rznąć.“ — Do rozprawy powołano ośmiu świadków.

Świętokradztwo popełnili jacyś nieznani ludzie na górze św. Marcina pod Tarnowem. Krzyż kamienny, który wystawił na górze nad urwiskiem jeszcze w r. 1891 na pamiątkę swego cudownego uratowania się w tem miejscu Ignacy hr. Potulicki, został zrujnowany. Godło zbawienia strącono z piedestalu i złamano, podstawę uszkodzono. Polowy ks. Sangnszki widział zdaleka kilku ludzi przy krzyżu, ale nie mógł ich rozpoznać. Śledztwo się toczy.

Zmiany w personalu kolejowym na stacyi w Tarnowie. Lud. Borowicz, zast. naczelnika stacyi w Tarnowie, przeniesiony do dyrekcyi kolei w Krakowie; Adam Idzikowski, starszy inżynier sekcyi w Tarnowie, otrzymał dłuższy urlop, Jan Frey przeniesiony jako asystent do Mielca, Karol Sichrawa przeniesiony jako kasyer towarowy do Gorlic, a Markus Leistina z Gorlic jako kasyer osobowy do Tarnowa, Henryk Olszewski z Krakowa, przeznaczony jako asystent do biura telegraficznego, a F. Ambroziewicz z Suchy, przeznaczony na naczelnika sekcyi II do Tarnowa.

Pożar. W Staromieściu pod Rzeszowem powstał dnia 8 b. m. w samo południe pożar, który do szczętu zniszczył pięć domów, dwie stajnie i jednę stodołę. Pomoc była wprawdzie szybką i dostateczną, wszelako brak wody sprawił, że nie prędko można było nieszczęście usunąć. Szkoda dotychczas nie obliczona.

Stanisławów, 10 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Na wiecu ludowym, odbytym w ubiegłą niedzielę w sprawie cieszyńskiej, zapadło także postanowienie co do utworzenia trzech stypendów dla uczniów gimnazyum cieszyńskiego po 100 złr. Uchwałę tę interpretował komitet, powołany przez prezydyum wiecu, w ten sposób, że zadaniem jego jest uzbieranie kwoty 300 złr. Obecne na posiedzeniu komitetu panie przyjęły na siebie obowiązek postarania się w drodze składek o potrzebną sumę, na początek której złożono już na wiecu 40 kilka złr.

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

21

(Ciąg dalszy).

Ci obadwaj drugoklasiści byli namiętnymi graczami „w obrazki“. Mieli w kuferkach pełne pudła kolorowanych żołnierzy, oficerów na koniach, oraz innych malowanek — i stosy zużytych stalówek. Gra polegała na tem, że między karty książki wkładało się tu i owdzie obrazek i podawało ją koledze do odnalezienia malowanek za pomocą wsuwania między karty stalówki — na chybił trafił. Jeżeli stalówka trafiała w miejsce puste — przechodziła w posiadanie proponującego grę, w razie przeciwnym obrazek stawał się własnością posiadacza piór.

Marcinek Borowicz nietylko był ogrywany przez Daleszowskich, bo umieli oni w potrzebie „naciągać frajera“ w sposób tak zgrabny, że żadną miarą dostrzedz tego nie mógł, ale jeszcze dostawał od nich szturchańca, jeżeli z bekiem upominał się o stalówki, przywłaszczone przez graczy z pogwałceniem kardynalnych zasad wymiany.

Nieco odmienny stosunek zachodził między Marcinem i Szwarcem, drugorocznym uczniem klasy pierwszej, znanym z tego, że mu wszyscy, nie bez wyraźnych, a nawet umotywowanych pozorów słuszności udowadniali, że jest dardanelskim osłem.

Ale i ten nieszczęsny pierwszak, któremu nigdy zadania nie „wypadały“, ale za to słówka łacińskie nietylko wypadały, ale wylatywały jak wiatr z pamięci, — przy każdej sposobności starał się nękać Marcinka dowodzeniem, że właściwie mówiąc, wstępniaki nie są jeszcze uczniami i, chociaż z łaski pozwala się im nosić mundur i czapkę z palmami, to jednak każdy uczeń klasy już rzeczywistej, pierwszej, ma zupełne prawo pierwszemu lepszemu kapcanowi z wstępnej dać w zęby, kiedy mu się tylko żywnie spodoba.

Marcinek nie znał, rzecz naturalna, praw gimnazyalnych do tego stopnia, żeby mógł Szwarcowi kłam zadać ustnie, lub na piśmie, to też najczęściej odpierał podobne twierdzenia pięściami i obcasami.

Pomimo jednak nierówności sił i różnicy zapatrywań — między Szwarcem i Borowiczem istniał *de facto* pewien rodzaj naturalnej koalicyi, która stanowiła jaką taką przeciwwagę względem przemożnej potęgi zjednoczonej Daleszowszczyzny, oraz jej jawnych i skrytych zamachów.

Swoją drogą mały Borowicz czuł się na stancyi samotnym, jak palec. Jego troski, okropne trwogi, wyrastające szczególniej na glebie arytmetyki, nikogo nie interesowały.

Jeżeli próbował kiedykolwiek zwierzyć się Szwarcowi ze swem niepojmowaniem zadanej lekcyi, lub ze swym strachem, — Buła (taki przydomek Szwarc nosił) odpowiadał mu z wrzaskiem i pogardą, że tylko taki, co przyjechał do Klerykowa z Gawronek, może podobne głupstwa nazywać trudnemi. Cóż może być trudnego w „owczarni“, gdzie nie ma łaciny, ani geografii? Niechby kto — (Marcinek czuł, że owo kto do niego jednego było wycelowane) — spróbował trzeciej deklinacyi z wyjątkami, albo niechby na wielkiej mapie spróbował „przejechać wodą“ z morza Białego do Czarnego...

A przecie Marcinek nie mógł sobie dać rady z przedmiotami tak łatwemi. Nieraz budził się w nocy, o zimnych rankach jesiennych, i w smutnem drzemaniu widział klasę, nauczyciela i siebie przy tablicy... Zimno wstrząsało jego ciałem i bojaźń niewymowna ssała jego krew, jak zmora.

Na stancyi okazywała mu dużo serca i troskliwości stara „Przepiórzyca“, ale ta jej przyjaźń wyrażała się przeważnie w zachęcaniu go do częstych zmian bielizny i w sekretnych darach kilku śliwek, dwu jabłek, garści suszonych gruszek, albo spodeczka kwaśnych powideł. W klasie miał na niego pewien wzgląd wszechwładny nauczyciel pan Majewski, chociaż ten wzgląd, manifestujący się w mdłym uśmiechu, z biegiem czasu nicestwiał coraz bardziej. Pan Majewski w rozmaitych porach dnia i wieczora odwiedzał stancyę „Przepiórzycy“, gdyż wizytowanie stancyj uczniowskich należało do zakresu jego obowiązków, łatwo tedy spostrzegł, że Borowicz nie jest synem rodziców zamożnych — i coraz szczuplejszą miareczką sympatyę swoją mu wymierzał.

Sala klasy wstępnej mieściła się na dole gmachu gimnazyalnego. Prowadziły do niej drzwi z korytarza, dobrze Marcinkowi znanego od czasu egzaminów. Oprócz wstępnej znajdowały się jeszcze przy tymsamym korytarzu dwa równoległe oddziały klasy pierwszej, dwa drugiej, oraz pojedyncze sale trzeciej i czwartej. Klasy wyższe — aż do ósmej — mieściły się na piętrze. Rzecz prosta, że dół nieskończenie weselszy był od piętra. Całe to piętro mieszkańcy dołu mieli w głębokiej pogardzie, a przezywali je, nie wiedzieć dla czego, cukiernią. Na dolnym korytarzu pracowało usilnie kilku pomocników gospodarzy klasowych i zwyczajnych pedagogów, pilnujących porządku, kiedy na górze nudził się jeden tylko; na dole zazwyczaj pewna ilość frantów za zbyt wesoły nastrój ducha odsiadywała popołudniową kozę, kiedy coś podobnego na górze uchodziłoby za skandal. Nigdy też cukiernia nie witała tak piekielnym hałasem żadnej pauzy, jak to stale czynił korytarz. Skoro tylko zadrżał w powietrzu cienki a przenikliwy krzyk dzwonka, targanego wprawną ręką „pana Pazura“, wybuchał tam w głębokiej ciszy istny huragan. Przez każde odemknięte drzwi wyskakiwał nowy bufiec i wnosił do kolosalnego chóru daninę swego wrzasku, płaczu i śmiechu. W mgnieniu oka korytarz napełniał się kurzem, a cały ten wielki dom drżał, zdawało się, od fundamentów do szczytu, jakby wewnątrz niego grasowała trąba powietrzna.

Stary pedel, patrząc ze swego posterunku przy końcu dolnego korytarza, widział w nikłym pyle te setki głów ostrzyżonych, zawsze mnóstwo wzniesionych pięści, a nieraz tu i owdzie zadarte nad głowami — nogi. Lubił ten widok, te walne facecye, których żadna mowa nie wyliczy i żadne pióro nie opisze, te szczytne dowcipy i błazeństwa, pobudzające go nieraz do takiego śmiechu, że z miną urzędowo posępną i zagryzionemi wargami starowina trząsł się na swym stołku, jak galareta z cielęcych nóżek.

W jesieni w pogodne przedpołudnia, gdy jeszcze świetlne promienie słońca wpadały do korytarza, stary pedel miał chwile wesołości prawie dziecięcej.

— Nuże! — wołał na drapichrustów, znanych mu bliżej, — jazda, *poka* czas. Za *szest'* sekund *zwonok!* Stawajta, chłopcy, na łbach — nu! *Prawoje pleczo wpierod — marsz!*

Gdy znowu rozlegał się dzwonek, hałas wielkiemi falami szybko i raptownie opadał, zamieniał się w gwar, w szmer przyciszonych rozmów, w szmer przedziwny, którego brzmienie człowiek do starości pamięta... Olbrzymie interesy, kolosalne sprawy, marzenia niespokojne jak woda górskiego potoku, natężone ambicye i gwałtowne, niby grom, boleści serc małych wyrażały się w szeptach urwanych, a tworzących tę wzruszoną mowę szkoły. Przed każdą klasą czatowała niewielka postać, ukryta za odrzwiami w ten sposób, że na zewnątrz widzialny był tylko kontur jej twarzy i oko, zwrócone w kierunku kancelaryi. Gdy drzwi pokoju nauczycielskiego uchylały się, jedna z postaci znikała i nad jakąś salą rozciągało się nieme milczenie.

(C. d. n.)

Nie można wątpić, że instytucye finansowe, jak Kasa oszczędności, Bank zaliczkowy i Bank mieszczański, przedewszystkiem zaś Rada miejska, która powinna była dać w tej akcyi inicyatywę, utworzą niezależnie stypendya od siebie.

W początkach września projektują tu zwołanie drugiego wiecu ludowego, a to w sprawie wezwania posłów pp. Bilińskiego i Bogdanowicza do złożenia sprawozdań poselskich, wyborów gminnych i t. d.

Z początkiem września zjechać ma tu teatr ruski pod dyrekcyą p. Janowicza, a dnia 25 b. m. ma się tu produkować chór akademików ruskich, który po całym kraju robi wycieczki.

W ostatnich tygodniach stwierdzono w mieście naszem kilka wypadków tyfusu brzusznego. Pojawia się on w Knihyninie, przytykającym do rogatki Belwederskiej. *(A. s.)*

Aresztowanie artysty. Na rekwizycyę prokuratoryi aresztowano we Lwowie artystę śpiewaka, St. Tarnawskiego, oskarżonego o zbrodnię z § 96 u. k., tj. „o uprowadzenie niewiasty".

Towarzystwo techników naftowych odbyło we Lwowie onegdaj ostatnie swoje walne zgromadzenie. Zagaił je zastępca przewodniczącego, inżynier p. W. Wolski. Po odczytaniu protokołu i sprawozdania kasowego uchwalono udzielić absolutoryum wydziałowi, poczem postanowiono jednogłośnie rozwiązać Stowarzyszenie, a raczej przeistoczyć je w osobną sekcyę techniczną kraj. Towarzystwa naftowego, które nadal obejmuje wydawnictwo czasopisma *Nafty*. Zakres działania sekcyi, stanowisko jej wobec kraj. Towarzystwa naftowego, organizacyę jej zarządu, wpływ jej na redakcyę czasopism itd. obejmuje osobny regulamin, zatwierdzony przez Towarzystwo naftowe. Walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamacyę podziękować redaktorowi czasopisma *Nafty*, p. Stanisławowi Schnür-Pepłowskiemu za dotychczasową jego gorliwą i skuteczną działalność.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie ogłasza, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte; ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka trwa w szkole od 2 do 3 lat i jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Porwana przez cyganów. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 21 lipca z przybyłej do wsi Młodozowy pod Radomskiem bandy cyganów zbiegła dziewczynka 7 lub 8-letnia, mówiąca dobrze po polsku. Opowiada, że cyganie ukradli ją ze wsi Góry w okolicach Krakowa (Górka Kościelnicka?), że imię jej Mańka, ojca Jan, matki Teofila, brata Władysław, siostry Kasia. Dziewczynka znajduje się dotychczas pod opieką naczelnika straży ziemskiej w Noworadomsku.

P. Ernest Breiter, redaktor *Monitora*, rozpoczął wczoraj odsiadywać we Lwowie karę 1-miesięcznego aresztu, na którą skazany został za obrazę starosty turczańskiego, p. Bilińskiego. Donosi o tem *Monitor* w ostatnim swym Nrze.

Salomea Kruszelnicka, znana u nas śpiewaczka, gości obecnie w Sant Jago w Chili, w południowej Ameryce. Występy jej w *Teatro municipal*, jako primadonny towarzystwa *Gran compagnia de opera lyrica italiana*, cieszą się wielkiem powodzeniem.

Kawał ziemi polskiej odzyskany. Gazety poznańskie donoszą: Hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa nabył od Niemca, Matthesa, piękne dobra rycerskie Jankowice w powiecie poznańskim zachodnim, 3400 morgów obszaru za 925.000 marek.

Kongres czesko słowiańskich nauczycieli odbył się w niedzielę w Kutnej Horze. W południe odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć dra Gustawa Lindnera, zasłużonego pedagoga i filozofa, po mowie okolicznościowej, którą wypowiedział imieniem nauczycielstwa, p. Klika. Na tablicy umieszczono napis: *Pamatce vehlasneho paedagoga Dra Gustava Lindnera 1872—1882.* O godz. 2 po południu odbył się bankiet, na którym przemawiał między innymi poseł młodoczeski, dr Pacak. Mowca omówił usiłowania delegacyi czeskiej w parlamencie około utrzymania wolnej szkoły i oddania szkolnictwa w ręce zarządów autonomicznych poszczególnych krajów.

Apostołowie kłamstwa. Do *Słowa Polskiego* donoszą z Kołomyjskiego o okłamywaniu ludu wiejskiego przez agitatorów socyalistycznych, włóczących się po wsiach w celach agitacyjnych. Opowiadają oni ludowi że „partya" już się postarała o to, by lasy kameralne podzielono, a każdy włościanin otrzyma 50 morgów na własność.

Sławny chemik, prof. Wiktor Meyer w Heidelbergu, otruł się kwasem pruskim.

Odznaczenie literata. P. Aleksander Kraushar, autor wielu cennych rozpraw historycznych, otrzymał w tych dniach od księcia Schaumburg Lippe krzyż honorowy *(Ehrenkreuz)* trzeciej klasy, przyznawany za zasługi na polu naukowem. Krzyż ten Kraushar otrzymał za dzieło p. t. „Sprawa Zygmunta Unruga". Na pracę Kraushara powoływano się niedawno w wielkim sporze o prawo do tronu księstwa Lippe, który to spór toczył się pomiędzy książętami Schaumburg Lippe a Lippe Bisterfeld.

Z Sokolstwa polskiego w Ameryce. Zjazd Sokołów polskich w South-Bend, Ind. (w Ameryce północnej) udał się świetnie pomimo strasznego upału. Rozpoczął się nabożeństwem, poczem odbyło się posiedzenie. Drugiego i trzeciego dnia bawiono się przy ćwiczeniach i na koncertach. Do nowego zarządu Związku Sokołów zostali obrani: Kazimierz Żychliński z Chicago prezydentem, Antoni Beliński z South Bend I wiceprezesem, dr W. Statkiewicz z Chicago II wiceprezesem, Stanisław Osada z Chicago generalnym sekretarzem, Adam Błaszczyński z Chicago skarbnikiem, S. Barszczewski z Chicago redaktorem *Sokoła*, Adam Osiński generalnym naczelnikiem, Fr. Bonk, pomocnikiem generalnego naczelnika, W. Wlekliński, Józef Chmieliński i Aleks. Dzięgielski radnymi.

Topole jako piorunochrony. Na dorocznem posiedzeniu badaczy przyrody w Bischofszell mówił dr. C. Hess o topoli jako przewodniku piorunów. Drzewo to ma wielką zdolność przyciągania piorunów, a działać może bezpiecznie tylko w takim razie, jeżeli pokryta jest gałęziami aż prawie do samej ziemi, znajduje się co najmniej w 2 metrowym oddaleniu od budynku, rośnie na gruncie mocno wilgotnym, lub też obok zbiorników wody (staw, strumień etc.) i wreszcie, jeżeli w pobliżu niej nie znajdują się na budynkach znaczniejsze ilości metalów. Topole ubogie w gałęzie, lub mające je na samym tylko wierzchu, są bardzo niebezpieczne dla bliskich budynków, gdyż piorun przeskakuje na nie z ogołoconego drzewa.

Na wieniec dla ś. p. Asnyka z biletów (dochód na szkołę polską w Biały) na ręce Zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: po 2 złr. pp.: Romualda Baudouin de Courtenay, Karolina Krynicka; po 1 złr. pp.: mecenasowa Schoenowa, prezydentowa Weiglowa; po koronie pp.: J. Bojarska, S. Banaś, J. Ciechanowska, Z. Laberszek, doktorowa Mączkowa, J. Kaspar, profesorowa Marsowa, M. Pollerowa, E. Przyjemska, K. Kosydarska, St. Karliński, Fr. Macharski, K. Barberowska, Neuwert, Bayer, Nemetz, Halski, Freege, Fritschowa, Karaś, Jałbrzykowska, Kratzer, Armółowicz, Szwarc, Felicya Ajdukiewiczowa, profesorowa Cybulska, Rimler, A Jachimski, dr. A. Gross, W. Suski, H. Gralewska, dr. Lustgarten, dr. Gunkiewicz, dr Kastory, dr. Tomik, dr. Borzęcki, dr. A. Bossowski, dr. Kryształowicz, Z. Federowiczowa, dr. J Hordyński, dr. Kohn, J. Ripperowa, M. Szafrańska, dr Stopa, A. Wiszniewska, dr. Walentowicz, J. Zieleniewska, dr. Pareński: po 30 ct. pp.: J. Mroczkowska, Jankowski; po 20 ct. pp.: Z. Wojciechowska, dr. Bobilewicz, St. Dąbrowska, dr. Łubkowski. Ogółem 30 złr. 40 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały zakupił książeczkę cegiełkową za 2 złr. p. Władysław Gackiewicz, inżynier w Oświęcimie.

W dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Biały zebrali za cegiełki: Administracya „Nowej Reformy" 2 złr., p. J. Fiszer 10 ct, p. Kutrzeba i Murczyński 1 złr. 65 ct., p. Karliński Sukiennice 3 złr. 50 ct.

Na szkołę polską w Biały złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz dr. Bogdanik od p. Münthera z Truskawca 1 złr. Na zebraniu w Makowie za cegiełki 2 złr.

Na restauracyę Wawelu nadesłał dr. Jan Malec z Andrychowa wyjęte z puszek 5 złr. 19 ct.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Czwartek: „Fatynica". Piątek: „Dwanaście żon Jaffeta". Sobota: „Zemsta nietoperza". Niedziela: „Gasparone".

Z letnich siedzib.

Krynica, 8 sierpnia. Tak dawno nie widziałam nazwiska mego na szpaltach tak sympatycznej dla mnie *N. Reformy*, że zapytana, czemu nic do was nie piszę, z przyjemnością biorę pióro, by się z wami podzielić wrażeniami z Krynicy. Znudzona Szczawnicą, gdzie oprócz powietrza nic dziś nie ma, bo nawet dostęp do wolnych Pienin jest utrudniony, zmieniłam miejsce oddychania świeżem powietrzem i jestem tu. Od chwili mego przyjazdu pogoda nam służy, a ludzi i towarzystwa tak pełno, że podobno piętnaście osób świeżo przybyłych odjechało z powodu braku kąpieli mineralnych, które od świtu do nocy są zajęte.

Sławny nietylko w Galicyi, ale i u nas w Królestwie pensyonat hydropatyczny Ebersa, położony w najlepszem powietrzu, ciągle przepełniony, a kogo to interesować będzie, temu powiem, że sympatyczny doktor wybiera się jesienią do Abazyi, gdzie zamyśla ordynować w czasie zimowego sezonu. Dzięki Bogu, że tam chorzy Polacy znajdą doktora Polaka, bo jak dotąd, to uważając Abazyę za miejsce zupełnie zdrowotne, o doktora wogóle było tam bardzo trudno. Za blisko Kraków Krynicy, abyście nie wiedzieli, że wszystko, jak było dawniej, tak jest i teraz. Ten sam deptak, ten sam park nad parki, ten sam wspaniały kurhaus, gdzie właśnie dziś odbywa się loterya fantowa o różnych nowych i dawnych konceptach.

Dla mnie nowością jest pensyonat pani Burzyńskiej, która kupiwszy willę „pod Wisłą" na własność, urządziła ją z wielkim komfortem, i gdzie się jada lepiej, niż u autorki 365 obiadów (?!!!). W drodze łaski, bo pensyonat zawsze przepełniony, przyjęto i mnie, a więc jadam i bawię się lepiej, niż w Szczawnicy.

Naturalnie teatr lwowski uprzyjemnia nam wieczory, mając z sobą takie siły, jak Stachowicz, Gostyńska, Ciehocka, Chmieliński, Feldmann, no i reżyser stary Żelazowski. Jest tu także talent wybijający się i wiele obiecujący, młody artysta Wostroski. Daj Boże, abym mu przepowiedziała przyszłość, jak to przepowiedziałam Śliwickiemu, którego pewnie już nie zobaczycie.

Na jednym tylko punkcie szwankuje w tym roku Krynica, na punkcie orkiestry. Wiemy, jak wybornym muzykiem, a przedewszystkiem dyrektorem jest p. Wroński. Otóż jego orkiestra grywa dziś w Warszawie z operetkę lwowską, która zapewne połowę swych tryumfów jej zawdzięcza, a my musimy się kontentować zbieraniną urlopowaną, której nie zawsze dyrektor przewodniczy, grywając w winta podczas godzin muzyki, czemu ja się wcale nie dziwię, bo i jabym to samo zrobiła. (Przekonani jesteśmy, że p. Wroński, znany z galanteryi dla dam, nie weźmie za złe tej lekkiej niewieściej niedyskrecyi, której przywilej opatentowano już w Polsce na rzecz pani Lucyny, ze względu na zasługi jej na innych polach. *Przypisek redakcyi*). A mamy tu w pensyonacie Ebersa wybornego winta, w wykwintnem towarzystwie, bez sporów i wszelkiego łajania. A więc mamy tu wszystko, czego dusza zapragnie. Do marzeń moich należy jeszcze tylko, aby w czasie powrotu mego przez Kraków dano „Szklaną górę" Sarneckiego, którą my, Królewianie, koniecznie widzieć pragniemy.

Odwrotną stroną medalu pobytu mego w Krynicy było nabożeństwo żałobne za ukochanego naszego Asnyka, gdzie w przepełnionym kościele przejmującemi do głębi serca słowami mówił o działalności jego w społeczeństwie polskiem ksiądz Stanisław Kwiatkowski, wikary z Morawicy pod Krakowem. *Lucyna Ćwierczakiewicz.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs artystyczny.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości artystów-malarzy i rzeźbiarzy, iż stosownie do § 1 regulaminu corocznych konkursów Towarzystwa, odbędzie się w miesiącu lutym 1898 roku konkurs malarstwa i rzeźby. Na konkurs kwalifikują się dzieła, wykonane w ciągu lat 3 ostatnich, jeżeli nie były umieszczane na wystawie Towarzystwa lub innej w Warszawie, mianowicie, z działu malarstwa: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki, i z działu rzeźby: wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, snycerstwa i medalierstwa. Za dzieła konkursowe, mające istotną wartość artystyczną, przeznaczone są nagrody pieniężne, w dziale malarstwa trzy, mianowicie: 400, 200 i 100 rubli, i w dziale rzeźby dwie, mianowicie 400 i 200 rubli. Nie kwalifikują się na konkurs wszelkie kopie i dzieła artystów zmarłych. Deklaracye w formie zwyczajnej korespondencyi pod adresem komitetu Towarzystwa przesłać należy przed d. 3 stycznia 1898 r. n. st. W deklaracyi winna być zamieszczoną treść dzieła, dokładny adres artysty z krótką wiadomością, gdzie i kiedy się urodził, oraz w jakiej szkole otrzymał wykształcenie artystyczne. Prace konkursowe nadesłane być winny do lokalu wystawy Towarzystwa, najpóźniej do dnia 3 (15) stycznia 1898 r. do godz. 3 po południu. Koszt transportu dzieł konkursowych *par petite vitesse*, nie przenoszących wagi 10 pudów i opłatę cła od przyszłych z zagranicy, o ile dzieła te zostaną przyjęte przez cenzurę rządową i delegacyę sądu konkursowego, ponosi Towarzystwo, za wyłączeniem cła od rzeźb w bronzie. Regulamin szczegółowy konkursu na żądanie wysyła franco, lub wydaje na miejscu bezpłatnie kancelarya Towarzystwa.

— **Setna rocznica.** Konkurs artystyczny na ilustracyę jakiejkolwiek sceny, lub głównej postaci z dzieł A. Mickiewicza, ogłasza redakcya *Tygodnika Ilustrowanego* wobec zbliżającej się setnej rocznicy urodzin wieszcza. Ilustracya ma być wykonana kredą, tuszem, lub *en grisaille* w rozmiarach jedno lub dwustronicowych *Tygodnika*, gdzie będzie pomieszczona. Nagród oznaczono trzy, w kwocie 200, 100 i 50 rubli. Termin do nadsyłania utworów bezimiennie pod adresem redakcyi *Tygodnika Ilustrowanego* (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17, lub Kraków, księgarnia Gebethnera i Sp.) oznaczony na dzień 1 listopada b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	744·6 mm	745·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,7	+15°,2	+24°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	86%	51%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	2	3

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Węgrzech. Urzędowe sprawozdanie o stanie zbiorów donosi: Burze i oberwania się chmur zrządziły w wielu komitatach wielkie szkody. Zbiory, z wyjątkiem może dwóch komitatów, są znacznie gorsze, niż przypuszczano jeszcze przed dwoma tygodniami. Przeciętnie żniwa są o 20 do 30 prc. od średniego zbioru. Tylko kukurudza zapowiada dobry średni zbiór. Również zbiór wina nie osiągnie miary poprzedniego roku.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc lipiec 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.056·50. — Wpłynęło 718·17. — Zwrócono 793·19. Stan z końcem miesiąca 99.981·48.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 333.159·59. — Wpłynęło 30.727·82. Zwrócono 29.758·94. Stan z końcem miesiąca 334.128·47.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 600.048·49. Spłacono 199.866·70. Udzielono nowych 201.558·50. Stan z końcem miesiąca 601.740·29.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 10 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·30 do 11·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·10 do 9·20. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·80 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2.60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.40 do 2·80. Jaja za kopę od 1·05 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 12·50. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Mohylew, 11 sierpnia. W Mścisławiu wybuchł pożar i zniszczył 200 domów, bóżnicę i 6 żydowskich domów modlitwy.

Londyn, 11 sierpnia. Utrzymują tutaj, że jest faktem, iż król Jerzy, wskutek zamierzonej kontroli państw zagranicznych nad finansami greckiemi, postanowił zrzec się tronu, lecz krewnym królewskim udało się odwieść monarchę od tego planu.

Londyn, 11 sierpnia. Wiadomości, nadchodzące z Krety, stwierdzają, że pobyt marszałka Dżewady paszy na wyspie daje się bardzo we znaki. Jego urzędowa działalność jest wprawdzie bardzo ograniczona, lecz sama obecność tak wysokiego dostojnika tureckiego na Krecie dodaje już odwagi muzułmanom, którzy usiłują teraz utrudnić sytuacyę.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Sułtan ustanowił własny order, który ma być nadany oficerom i żołnierzom tureckim, którzy odznaczyli się odwagą w wojnie z Grecyą.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Organ rządowy *Malumat* zaznacza w artykule wstępnym, że polityka wschodnia Anglii jest zupełnie chybiona.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 sierpnia. Król serbski odjechał do Karlsbadu.

Budapeszt, 11 sierpnia. Sejm węgierski został dziś odroczony do dnia 27-go września.

Berlin, 11 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza mianowanie ambasadora bar. Thielemanna sekretarzem stanu w ministerstwie finansów; Thielemann otrzymał równocześnie charakter rzeczywistego radcy tajnego.

Paryż, 11 sierpnia. Kilku hiszpańskich zbiegów zostało z granic Francyi wydalonych. *Matin* wyraża nadzieję, że nieporozumienie między ks. Henrykiem Orleańskim a włoskimi oficerami zostanie bez pojedynku załatwione.

Aix les Bains, 11 sierpnia. Prezydent Faure wziął udział w bankiecie, wydanym przez municypalność, a następnie odjechał do Paryża.

Londyn, 11 sierpnia. Książę i księżna Walii odjechali wczoraj rano do Niemiec.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 11 sierpnia. *Times* donosi z Aten: Mocarstwa zawiadomiły Grecyę, że Turcya nie posiada żadnych środków na wycofanie wojsk z Tessalii, przystąpiłaby jednak do zadania tego natychmiast, skoroby Grecya złożyła milion funtów, jako pierwszą ratę odszkodowania wojennego. Grecya odpowiedziała, że może się o pieniądze wystarać tylko za pomocą pożyczki u obcych, nie może tego jednak prędzej uczynić, aż nie otrzyma pozwolenia na bezpośrednie traktowanie z bankami zagranicznemi.

Konstantynopol, 11 sierpnia. *(Z urzędowego źródła tureckiego).* Wobec sprzecznych wiadomości dzienników zagranicznych stwierdza się, iż Achmed Dżelal Eddin pasza puścił się w podróż za granicę nie celem spełnienia jakiejś misyi, ani też celem rozpoczęcia rokowań z t. zw. Młodoturkami. Jego pobyt w Europie wywołany jest wyłącznie nadwerężonym stanem jego zdrowia.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyła się konferencya ambasadorów, a po południu posiedzenie komisyi pokojowej w Tophane.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Dzisiejszej nocy znaleziono we wszystkich budynkach ministeryalnych plakaty, żądające zmiany teraźniejszego systemu rządowego.

Cesarz Wilhelm w Petersburgu.

Petersbrrg, 11 sierpnia. *Praw. Wiestnik* omawia koncert, jaki orkiestra jachtu „Hohenzollern" dała w niedzielę w parku w Peterhofie, i podnosi zwłaszcza wrażenie, jakie fanfary uczyniły na publiczności. Huczne oklaski wywołało odegranie *Sang an Aegir* (?). Pod koniec koncertu odegrano trzykrotnie niemiecki i rosyjski hymn narodowy, poczem publiczność urządziła orkiestrze entuzyastyczne owacye.

Petersburg, 11 sierpnia. Miasto Petersburg podejmowało w niedzielę i poniedziałek niemieckich żołnierzy marynarki w ogrodach publicznych, gdzie ich ugoszczono. Żołnierzom urządzano wszędzie owacye. Niemieccy i rosyjscy marynarze przechadzali się po ulicach, trzymając się pod rękę.

Petersburg, 11 sierpnia. Cesarzowa niemiecka zwiedziła wczoraj w towarzystwie wielkiej księżnej Konstantynowej domek Piotra Wielkiego, a następnie objeżdżała stolicę. Między innemi zwiedziła także katedrę Izaka pod przewodnictwem popa Smirnowa, który pokazywał jej osobliwości tego kościoła. O godzinie pół do drugiej odjechała cesarzowa parowcem do Peterhofu. Śniadanie podano na parowcu. Cesarzowę witano wszędzie z entuzyazmem. Pogoda świetna.

Petersburg, 11 sierpnia. Kolonia tutejsza zamierza, jak o tem donoszą dzienniki, założyć na pamiątkę pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Petersburgu przytułek dla starców na czterdzieści osób. Uroczystość otwarcia ma się odbyć 1 grudnia.

Peterhof, 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się ćwiczenie polne wojsk w Krasnem Siole. Wieczór wydano w Peterhofie obiad galowy, na który zaproszono oficerów eskadry niemieckiej. Później iluminowano ogrody w Peterhofie i puszczano ognie sztuczne.

Peterhof, 11 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyli ks. Hohenlohe, hr. Murawiew, Bülow i książę Radolin dłuższą konferencyę.

Ks. Ferdynand w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Obiega tutaj pogłoska, iż odwiedziny ks. bułgarskiego nastąpiły na kilkakrotne naglące zaproszenia sułtana, który chciał tym sposobem powstrzymać księcia od wykonania pewnych zamiarów, dotyczących najbliższej przyszłości. (Zob. artykuł p. t. „Tajemnicze plany ks. Ferdynanda". *Przyp. red.*). Ks. Ferdynand uczynił odwiedziny zależnemi od spełnienia danych mu dawniej przyrzeczeń. Kwestye uregulowania sprawy metropolity ueskuebskiego, oraz kwestye, dotyczące beratu, mają mieć także związek z odwiedzinami księcia.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Według ogłoszenia urzędowego przybył tutaj ks. Ferdynand bułgarski w mundurze marszałka tureckiego, celem okazania uległości dla sułtana.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Prezydent gabinetu bułgarskiego, Stoiłow, odbył wczoraj dłuższą naradę z wielkim wezyrem.

Książę Ferdynand złożył dziś wizyty egzarsze i bułgarskiemu agentowi dyplomatycznemu, oraz oddał karty u ambasadorów mocarstw. Wieczorem odbędzie się galowy obiad w Ildiz-kiosku. Książę Ferdynand wewnątrz Ildiz-kiosku nosi uniform tureckiego marszałka. Wyjedzie jutro po południu.

Zamordowanie Canovasa.

Madryt, 11 sierpnia. Castelar, który bawi obecnie w Santa Agueda, oświadczył wobec pewnego korespondenta, iż śmierć Canovasa jest stratą niepowetowaną. Sagasta będzie należał do składu nowego gabinetu, on (Castelar) będzie jednakże nadal służyć ojczyźnie poza obrębem rządu, albowiem mógłby tylko być członkiem gabinetu republikańskiego.

Madryt, 11 sierpnia. Królowa regenta przesłała wdowie po zamordowanym Canovasie pismo, w którem wyraża współczucie i podnosi zasługi, jakie zmarły prezydent ministrów położył około dobra Hiszpanii.

Zwłoki Canovasa spoczywają tymczasowo na łóżku. Wyraz twarzy jest spokojny, jakby u śpiącego.

W miastach Hiszpanii nie uspokoiło się jeszcze rozdrażnienie z powodu okropnego morderstwa. Liczne gminy miejskie wyślą deputacye na pogrzeb Canovasa, który się odbędzie w Madrycie. Malaga, miasto rodzinne Canovasa, jest przystrojone w żałobne barwy; sklepy pozamykano, a zabawy odroczono.

Madryt, 11 sierpnia. Rząd postanowił stawić mordercę Canovasa przed sąd wojenny.

Madryt, 11 sierpnia. W chwili, gdy zwłoki Canovasa przybyły do Zumarragi, aresztowano tam pewnego cudzoziemca.

Rzym, 11 sierpnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że morderca Canovasa nazywa się Michał Angiolitto, z miejscowości Foggia, w Apulii, gdzie uczęszczał do szkoły realnej. Podczas służby wojskowej bywał często karany i i przeniesiony na 3 lata do kompanii karnej. Następnie pracował jako składacz drukarski. W roku 1895 za rozszerzanie pism treści rewolucyjnej odsiedział 18 miesięcy i 5 dni więzienia, poczem umknął do Hiszpanii. Policya włoska poszukiwała go nieustannie. Ojciec jego, krawiec, postępkiem syna srodze jest dotknięty. W mieszkaniu jego odbyto rewizyę i znaleziono pisma podburzające. Listy nadchodzące do syna wysyłano dalej pod adresem Józefa Santo.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 11 sierpnia. Ruble 127·12. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·—. Żyto na wiosnę 8·56. Pszenica na wiosnę 11·24. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 11 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 241·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 11 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 230·60 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa —·— mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 55 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Uczeń z ukończoną 7 klasą gimnazyalną, poszukuje w Krakowie na zbliżający się rok szkolny **lekcyj** w domu, gdzie za naukę mógłby mieć całkowite utrzymanie.— Łaskawe zgłoszenia pod **„R. S.“** poste rest. **Dębica.** 1359 1 3

Nauczycielka

prowadząca naukę systemem szkolnym, oraz udzielająca muzyki i języka francuskiego, poszukuje posady.
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod Nr. **1353.** 1353 1 6

Uczniów

c. k. gimnazyum w Podgórzu przyjmie na wikt, mieszkanie i pod sumienną opiekę rodzina urzędnicza w Podgórzu, ul. Krakusa Nr. 28, I. piętro. 1345 1 3

Mieszkanie przy ul. Bernardyńskiej l. 8 pod Zamkiem, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni — od 1 października do wynajęcia wraz ze stajnią lub bez. Wiadomość u stróża. 1356 1 4

Majętność Posadowo

hr. Łąckiego, **Neustadt bei Pinne,** w Księstwie Poznańsk., **potrzebuje robotników** do wybierania ziemniaków i buraków cukrowych. 1355

Ogłoszenie.

Przy tut. Magistracie jest do obsadzenia posada **sekretarza.** Ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać, odnośnie do rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z 29 maja 1891 r. Nr. 67 następującemi dokumentami, a mianowicie:

a) metryką chrztu,
b) świadectwem moralności,
c) że są obywatelami austryack.,
d) że ukończyli 8 klas gimnazyal. i złożyli egzamin dojrzałości,
e) że odbyli praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i złożyli egzamin kwalifikacyjny.
f) że nie przekroczyli 40 roku życia. 1356 1 3

Płaca do tej posady przywiązana wynosi 800 złr. i dodatek na mieszkanie 200 złr. rocznie.

Po rocznem zadawalniającem spełnianiu obowiązków, kandydat może otrzymać posadę stałą.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do **Magistratu miasta Gorlic** w terminie **do 30 sierpnia b. r.**

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich, J. Hanak i T. Wyskida — we **Lwowie** u H. Leona — w **Czerniowcach** u S. Edouarda.
Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1077 9 12
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Stefan Fröhlich,
rytownik - graveur



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **przeniosłem swój Zakład rytowniczy** oraz własną **pracownię pieczątek kauczukowych** z Rynku głów. L. 39, A-B,

do Rynku gł. L. 44, A-B,
gdzie kawiarnia Wgo J. Kijaka.

W Zakładzie tym **powiększonym** i do wszelkich wymogów zastosowanym, jestem w stanie zadość uczynić wszelkim nawet najwybredniejszym wymaganiom. 1297 4 10

Z poważaniem
Stefan Fröhlich.

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej
1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 14 0

Świeża tegoroczna najlepsza
Oliwa francuska
(Huile Viegre) 1285 7 10
nadeszła do **Magazynu**
Juliusza Grosse w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
951 24 0 **Józef Bielawski.**

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 14 30
Pracownię
sukien męskich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy magazynu** na zapasy materyałowe i gotowe wyroby koszykarskie, następnie **2ch szop** do suszenia łuszczonej wikliny, wreszcie **muru** okalającego te zabudowania w **c. k. Zakładzie karnym w Wiśniczu** — rozpisuje się **licytacyę** za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej, 7100 złr. wynoszącej, **do dnia 20 sierpnia 1897 r. do 12 godziny w południe** na ręce c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądać można między 9tą—12tą godziną przed południem w kancelaryi c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie. 1335 3 3

Kraków, dnia 5 sierpnia 1897.
C. k. Nadprokuratorya Państwa.

Poszukuje się
zdolnych pośredników (akwizytorów)
w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa.

Oferty wnosić należy pisemnie lub ustnie do **biura działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 9.** 1354 1 3

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z domu rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.
Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 10 0

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 51 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuie bezzwłocznie.



Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 38 0

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty**. **Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 19 20

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Koncypienta
POSZUKUJE 1340 3 4
adwokat Dr. Doboszyński
w Krakowie, Rynek 39, I. A—B.

Apteka sezonowa

zaraz korzystnie do wydzierżawienia. — Wiadomość u **F. Pika** we **Lwowie.** 1315 4 5

Realność z ogrodem na Czarnej wsi pod Nr. 31, zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości zasięgnąć można na miejscu. 1324 3 5

Uczeń VII. klasy gimnaz.

władający biegle językiem francuskim i niemieckiem, **poszukuje lekcyi na wsi** — natychmiast.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya **„N. Reformy“** pod lit. **L. S.**



148 33 0

ŁAKOCIE!

Winogrona i **melony,** najstaranniej opakowane — po bardzo niskich cenach.

Proszę przytem wszystkich swych zeszłorocznych odbiorców, którzy u mnie kupowali, o podanie w przybliżeniu, ile w tym roku będą potrzebować, ażebym stosownie do tego mógł poczynić zamówienia. 1331 3 5

Orosz B.,
handlarz owoców i łakoci,
M.-Sziget (Węgry).

Osoba posiadająca równe i piękne pismo, przyjmuje przepisywania w języku polskim po cenie bardzo umiarkowanej. — **Ulica Wielopole Nr. 16, drzwi Nr. 98 na dole.** 1336 3 4

Dwie panienki uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą umieszczenie i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny. Francuzka, fortepian w domu. Adres: **Wna W. K., ul. Dietla L. 101, I. piętro, Kraków.** 1313 4 0

Fryzyerscy 2 subjekci
potrzebni na dobre warunki zaraz. 1350 2 2
Wiktor, Jasło.

2 sklepy, z tych jeden duży z oknem wystawow., drugi mniejszy, obydwa z mieszkaniami lub bez — do wynajęcia zaraz w nowo wybudowanym domu przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 8. 1334 3 3

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muzykalna, mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielka** z hotelu Lambert; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Niemki muzykalne. 1321 3 6

N. Ginter, nauczycielka,
Poznań, ul. Długa Nr. 14, parter.

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**

Franciszek Hajdamuszuk

przed 25 laty zamieszkały w Krakowie — obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. — Ktoby miał o nim jakąkolwiek wiadomość, raczy ją udzielić poszukującemu go bratu przez pośrednictwo handlu herbaty **W. Rybickiego w Krakowie** przy ul. Floryańskiej.

Możliwe koszta z wdzięcznością zwrócone będą. 1279 3 3

Inspektorów, ajentów i akwizytorów

dla pierwszorzędnego austryackiego ludowego Towarzystwa ubezpieczeń

poszukuje się z odpowiedniemi zdolnościami za stałą pensyę. 1333 3 3

Zgłoszenia przyjmuje się w godzinach biurowych przy ulicy Zielonej pod Nr. 6, pierwsze piętro.

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,
były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d i t. d. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy KarolForner. 894 24 25

OGŁOSZENIA
wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.
Katalogi dzienników za darmo. 2028 9

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski